

Ewangelie i apokryfy

Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego wszyscy teologowie i Kościół powołują się tylko na cztery Ewangelie. Przecież wiadomo, że tekstów ewangelicznych jest około sześćdziesięciu. Dlaczego się je pomija? W niektórych publikacjach czasami się o nich wspomina, ale tylko przelotnie. Śmiem twierdzić, że przeciętny katolik o nich nic nie wie. Dlaczego Kościół je odrzucił? Czym się kierował? Ze źródeł wynika, że synod rzymski w 382 roku przeprowadził podział na pisma kanoniczne i pisma odrzucone przez Kościół, tzw. apokryfy. Dlaczego dopiero w 494 roku Ewangelia Piotra dekretem papieża Gelazego została zaliczona do apokryfów? Do tej pory nie potrafię zrozumieć tej sytuacji: Jezus Chrystus powiada do Piotra, że jest opoką, na której zbuduje Kościół, a więc Piotr jest głównym filarem, a mimo to papież i Ojcowie Kościoła kwalifikują jego ewangelię jako apokryf.

Jest to typowy problem—widmo i wystarczy rzucić nań światło faktów, żeby problem znikł. Tak jest z wszystkimi upiorami: one w świetle znikają.

Zacznę od stanowczego stwierdzenia, że już Ojcowie II i III wieku nie mają wątpliwości co do tego, że Kościół otrzymał cztery Ewangelie — ani mniej, ani więcej, tylko właśnie cztery, zaś przypisywanie synodowi rzymskiemu z roku 382 jakiejś kluczowej roli w oddzieleniu Ewangelii kanonicznych od apokryfów świadczy o naukowej nieodpowiedzialności i zwyczajnej nieznanomości źródeł.

Najpierw przypatrzmy się, co miał na ten temat do powiedzenia świadek tej miary co św. Ireneusz, zmarły w roku 202, który — według starożytnego świadectwa — „swą działalność pisarską rozwijał głównie za panowania cesarza Kommoda” (to znaczy w latach 180–193). Dodajmy, że św. Ireneusz znajdował się w niemal dotykanej bliskości Apostoła Jana: jego mistrz, biskup Smyrny i późniejszy męczennik Polikarp, był bezpośrednim uczniem Apostoła. Zatem Ireneusz żył w czasach, kiedy istniała jeszcze żywa świadomość, że apostołowie najpierw głosili Ewangelię, a dopiero później utrwaliли ją na piśmie.

Otóż wskazując na ten właśnie okres, kiedy Ewangelia była już głoszona, ale nie była jeszcze zapisana, św. Ireneusz mocno podkreśla, że nie był to bynajmniej okres modyfikowania czy korygowania Ewangelii, bo od samego początku — choć jeszcze nie zapisana — była ona nieomylnym słowem Bożym. Apostołowie — pisze Ireneusz — „najpierw głosili Ewangelię, następnie zaś z woli Bożej przekazali ją nam w Pismach, by była filarem i utwierdzeniem naszej wiary. Nie wolno bowiem tak mówić, że głosili ją, zanim posiadli doskonale poznanie. Tak ośmielali się twierdzić ci, co chętnie podawali się za poprawiaczy Apostołów. Po zmartwychwstaniu Chrystusa Apostołowie zostali obleczeni mocą z wysoka przez przyście Ducha Świętego i napełnieni wszystkimi darami i mieli doskonale poznanie. Wyszli więc na krańce ziemi, zwiastując Dobrą Nowinę o dobrach od Boga i obwieszczając ludziom pokój z nieba. Albowiem i wszyscy razem, i każdy z osobna miał Ewangelię Bożą”¹.

Bezpośrednio po tych słowach św. Ireneusz mówi o napisaniu czterech Ewangelii: „Tak więc Mateusz wśród Hebrajczyków w ich ojczystym języku napisał i wydał Ewangelię, gdy Piotr i Paweł głosili w Rzymie Ewangelię i zakładali Kościół. Po ich śmierci Marek, uczeń i tłumacz Piotra, przekazał nam na piśmie to, co Piotr głosił. Łukasz zaś,

¹ Św. Ireneusz, *Zdemaskowanie i odparcie fałszywej gnozy*, 3,1,1.

towarzysz Pawła, złożył w księdze Ewangelię przez niego głoszoną. Następnie Jan, uczeń Pana, który spoczywał na piersi Jego, także wydał Ewangelię za swego pobytu w Efezie”.

Kilka rozdziałów dalej, w tej samej trzeciej księdze, św. Ireneusz podaje interesujący argument kosmiczny, dlaczego Ewangelie są ani mniej, ani więcej, tylko właśnie cztery: „Jest jasne, że nie ma więcej ani mniej, tylko te cztery Ewangelie. Ponieważ istnieją cztery strony świata, w którym żyjemy, i cztery główne wiatry, a Kościół jest rozsiany po całym świecie. A dalej, filarem i utwierdzeniem Kościoła jest Ewangelia i Duch życia, wobec tego Kościół ma cztery filary, które ze wszystkich stron tchną nieskazitelnością i ludzi darzą życiem”².

Nie traćmy z pamięci faktu, że słowa te napisał człowiek, który z ust bezpośrednich świadków mógł słyszeć o czasach, kiedy Ewangelie nie były jeszcze spisane. Otóż już ten człowiek ma jasną i ugruntowaną świadomość, że Ewangelie apostołskie są cztery i tylko cztery.

Czy nie było jeszcze wtedy apokryficznych ewangelii? Owszem, już były. „Wyzuci z wszelkiego wstydu zwolennicy Walentyna — pisze Ireneusz — przychodzą ze swoimi piśmidłami, chępliwie podając, że mają więcej Ewangelii, niż jest w rzeczywistości. Posunęli się bowiem do tego stopnia zuchwalstwa, iż niedawno skleconą przez siebie księgę nazwali Ewangelią Prawdy, choć w niczym się ona nie zgadza z Ewangeliąmi apostołów, co więcej, nawet u nich samych nie może bez bluźnierstwa uchodzić za Ewangelię. Jeśli zatem napisana przez nich ewangelia jest ewangelią prawdy, a w niczym nie jest podobna do Ewangelii zostawionych przez apostołów, to każdy nieuprzedzony człowiek może na podstawie tekstów stwierdzić, że to już nie jest Ewangelia prawdy przekazana nam przez apostołów”³.

² Dz. cyt., 3,11,8.

³ Dz. cyt., 3,11,9.

„Wprowadzili ponadto [gnostycy] — skarży się na innym miejscu tenże św. Ireneusz — niezliczoną liczbę apokryfów i pism przewrotnych, które sami sporządzili, ażeby zadziwić ludzi nierozumnych i nie znających Pism prawdziwych”⁴. Bezpośrednio po tym stwierdzeniu podany jest konkretny przykład takiej opowieści, obliczonej na zadziwienie czytelników, mianowicie autor przedstawia apokryficzną scenę o zachowaniu się małego Jezusa w szkole. Dla nas informacja ta jest interesująca dodatkowo z tego powodu, że scena ta znajduje się w zachowanej do dziś tzw. Ewangelii Tomasza.

Zarazem wydaje się, że wśród licznych wówczas grup heretyckich, zwłaszcza gnostyckich, nie było ani jednej, która uznawałaby bez zastrzeżeń wszystkie cztery Ewangelie, jakimi posługiwał się Kościół pochodzący od Apostołów. Zdarzało się natomiast, że jakaś grupa, odrzuciwszy trzy pozostałe Ewangelie, trzymała się tylko jednej przez siebie wybranej, niekiedy zresztą nawet ją po swojemu przerabiając.

„Siła dowodowa Ewangelii jest tak wielka — pisze o tym św. Ireneusz — że nawet sami heretycy dają im świadectwo i powoływaniem się na nie usiłują dowodzić swojej nauki. Ebionici [odrzucający boskość Chrystusa Pana] posługują się tylko Ewangelią według Mateusza, a przecież ona sama zbija ich przewrotne mniemania o Chrystusie. Marcjon znów [odrzucający Boga Starego Testamentu] obciął Ewangelię według Łukasza, a przecież nawet te części, jakie zostawił, wystarczą do udowodnienia, że bluźnił jednemu Bogu. Ci zaś, którzy wyodrębniają Jezusa od Chrystusa i twierdzą, że Chrystus pozostał niecierpieliwy, a cierpiał Jezus [chodzi tu o jedną z gałęzi doketów], odwołują się do Ewangelii według Marka. Gdyby jednak zechcieli ją przeczytać z miłością prawdy, to mogliby się poprawić. Z kolei walentynianie posługują się w szerokim zakresie Ewangelią według Jana, celem uzasadnienia swoich

⁴ *Dz.cyt.*, 1,20,1.

par [które, ich zdaniem, emanują z Bóstwa], a przecież ona właśnie demaskuje ich kłamliwe twierdzenia, jak to wykazaliśmy w księdze pierwszej”⁵.

Rzecz jasna, św. Ireneusz nie jest jedynym tak wczesnym świadkiem faktu, że Kościół nie miał wątpliwości co do tego, że Ewangelie są cztery i tylko cztery. Owszem, miano niekiedy wątpliwości na temat kanoniczności innych pism Nowego Testamentu. Nie widać jednak śladów, żeby któryś z wczesnych nauczycieli Kościoła odrzucał którąś z czterech Ewangelii albo przyjmował ich więcej niż cztery. Mało tego, już współczesny Ireneuszowi Syryjczyk Tacjan (wiekiem kilka lat od niego być może starszy) sporządził *Syntezę czterech Ewangelii*, tzw. *Diatessaron*. Pomyśleć, że tak wcześnie! Na całe dwieście lat przed wspomnianym synodem rzymskim, któremu ktoś chciałby przypisać w zakresie naszego tematu znaczenie niezgodne z faktami.

Również z końca II wieku pochodzi słynny „fragment Muratoriego”, zawierający katalog ksiąg Nowego Testamentu. W tekście, jaki się zachował, wspomina się tylko o Ewangelii Łukasza i Jana, jednak Ewangelia Łukasza jest tam nazwana trzecią, zaś Ewangelia Jana czwartą, zatem nie ulega wątpliwości, że autor tego katalogu przyjmował cztery Ewangelie⁶. Warto może jeszcze zauważyć, że starochrześcijański autor tego „fragmentu” wyraźnie odróżnia apokryfy heretyckie od apokryfów napisanych w dobrej wierze. O pierwszych pisze, że „nie wolno ich wprowadzać do Kościoła katolickiego, nie wypada bowiem mieszać żółci z miodem”, zaś o apokryfie napisanym w dobrej wierze powiada tak: „Czytać go wprawdzie wolno, nie wolno go jednak podawać ludowi w

⁵ Dz.cyt., 3,11,7.

⁶ Tekst oryginalny „fragmentu Muratoriego” wraz z przekładem polskim można znaleźć w: Eugeniusz Dąbrowski, *Prolegomena do Nowego Testamentu*, wyd. 3, Poznań 1960 s. 55–58.

Kościół ani między prorokami, których liczba została zamknięta, ani między apostołami, [których liczba też jest zamknięta] do końca czasów”.

Przede wszystkim jednak dzieła starochrześcijańskie, których zachowało się wcale nie tak mało, a w których znajduje się tysiące cytatów i odniesień do Ewangelii, świadczą o tym, że już w okresie prześladowań Kościół uznawał wszystkie cztery Ewangelie i żadnych innych, i nie miał co do tego żadnych wahań. Właśnie leżą na moim stole trzy pierwsze tomy *Biblia patristica*, które są indeksem biblijnych przytoczeń i aluzji, jakie znajdują się w całej zachowanej literaturze chrześcijańskiej pierwszych trzech wieków, i mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że wyraz „tysiące”, którego przed chwilą użyłem, należy rozumieć dosłownie.

Z całą też odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że twierdzenie, jakoby „dopiero w 494 roku Ewangelia Piotra dekretem papieża Gelazego została zaliczona do apokryfów”, jest wierutną bzdurą. Prawdy w tym twierdzeniu tylko tyle, że faktycznie znajduje się ona na sporządzonej przez tego papieża liście apokryfów. Tzw. Ewangelię Piotra wydał po polsku ks. Marek Starowieyski⁷. Powstała ona prawdopodobnie w połowie II wieku w środowisku katolików syryjskich, ale choć jest to tekst i wczesny, i nieheretycki, nie widać śladów, żeby gdziekolwiek, bodaj w samej tylko Syrii, był on uważany za tekst święty.

Istnieje natomiast wiele świadectw innych: że z osobą Apostoła Piotra starożytny Kościół wiązał Ewangelię św. Marka. Cytowałem już wypowiedź św. Ireneusza, że „Marek, uczeń i tłumacz Piotra, przekazał nam na piśmie to, co Piotr głosił”. Informacja ta powtarza się niejednokrotnie u pisarzy starochrześcijańskich. Oto jak przedstawia Ewangelię Marka w pierwszej połowie III wieku Orygenes, i tą wypowiedzią na temat czterech Ewangelii zachowaną dzięki znanemu ze

⁷ *Apokryfy Nowego Testamentu*, Lublin 1980, t.1, cz. 2, s. 409–419.

swej skrupulatności Euzebiuszowi z Cezarei — chciałbym zakończyć przytoczenia źródłowe.

„Na podstawie tradycji — pisze Orygenes, przystępując do komentowania Ewangelii Mateusza — dowiedziałem się w sprawie czterech Ewangelii, które jedynie jako niewątpliwe uznaje Kościół Boży istniejący pod niebem. Otóż pierwszą z nich napisał dawny celnik, a potem apostoł Jezusa Chrystusa, Mateusz. Wydał ją dla wiernych pochodzenia żydowskiego, a pisał w języku hebrajskim. Drugą zaś jest Ewangelia według Marka, który ją ułożył według wskazówek Piotra, i dlatego Piotr w swym Liście katolickim uznaje go za syna, kiedy mówi: «Pozdrawia was Kościół w Babilonie, wybrany razem z wami, i Marek, syn mój» (1 P 5,13). Trzecią jest Ewangelia według Łukasza, zatwierdzona przez Pawła, a napisana dla tych, którzy wywodzą się z pogan. Ostatnią wreszcie jest Ewangelia według Jana”⁸.

Podsumowując: Ja naprawdę rozumiem to, że ktoś nie wierzy w Chrystusa. Rozumiem nawet to, że ktoś serdecznie nie lubi wiary chrześcijańskiej, zaś o Kościele ma mniemanie jak najgorsze. Staram się rozumieć jeszcze i to, że ktoś chce przekazywać innym swoje zwątpienie w wiarę chrześcijańską. Istnieją jednak granice, których w folgowaniu swoim emocjom przekraczać nie wolno.

Jedną z takich barier, których domaga się zwyczajna przyzwoitość, jest elementarny szacunek dla faktów. Szczególną zaś bezczelnością jest powoływanie się na fakty, które w ogóle nie miały miejsca. Rozumiem, że komuś walczącemu z wiarą chrześcijańską byłoby bardzo na rękę, gdyby dopiero synod rzymski z roku 382 wydobyl cztery Ewangelie spośród kilkudziesięciu dotychczas równorzędnych tekstów, i gdyby dopiero papież Gelazy zdegradował tzw. Ewangelię Piotra do rzędu apokryfów. Ale

⁸ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna* (6,25,4-6), tłum. Arkadiusz Lisiecki, Poznań 1924 s. 280n.

nie umiem zrozumieć tego, że komuś mogło nie zabraknąć czelności, żeby
— wbrew całej oczywistości źródeł — twierdzić, iż tak faktycznie było.